„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 10 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Cena 4 halerze

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 376. — Kraków, wtorek dnia 7 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Ruch strejkowy w Rosji.

Strejk w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą pod datą wczorajszą, że w południe proklamowano tam **strejk jeneralny**, do którego przyłączył się także cały proletarjat. Koleje postanowiły po południu ruch wstrzymać, z wyjątkiem kolei mikołajewskiej i brzeskiej, gdzie służba kolejowa waha się jeszcze z powodu represalji, grożących jej ze strony dyrekcji. Zecerzy zastrejkowali, skutkiem czego drukarnie zamknięto. We wtorek nie wyjdzie już żaden dziennik. Ponieważ grozi także strejk piekarzy, ludność zaopatruje się pośpiesznie w żywność. Komitet delegatów robotniczych uchwalił, aby w kilku miejscach miasta na czas strejku otworzyć sklepy z pieczywem, chleb jednakże ma być tylko sprzedawany robotnikom.

Strejk, według wyjaśnień kierowników, ma charakter demonstracyjny przeciw rządowi, a nie jest akcją rewolucyjną, jak strejk w Petersburgu.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Strejk rozszerza się. Strejkujący nie stawiają żadnych żądań. W największych fabrykach firmy Zindel i Prokorof je szcze odbywa się praca. Strejk zecerów jest ogólnym. Gazety dzisiaj nie wyjdą. W kilku częściach miasta tramwaje stanęły. Ruch kolejowy jest utrzymany. Większych komplikacji nie obawiają się. —

Moskwa. (Pet. aj. tel.) W domu ludowym odbyły się wczoraj cztery wielkie zgromadzenia. Najwięcej uczestników wzięło udział w zgromadzeniu zecerów. Wszystkie te zgromadzenia oświadczyły się za strejkiem. Strejk przeprowadza wyłącznie partja socjalno-demokratyczna, gdyż partja rewolucyjno-socjalna jest strejkowi przeciwną. Gubernator ogłasza, że na wypadek niepokojów będzie odsyłał robotników do miejsca przynależności. —

Z Petersburga.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W fabryce prochu na jednem z przedmieść Petersburga zastrejkowało 15.000 robotników. Robotnicy zatrzymali pociąg zdążający w kierunku stacji Riesko i zmusili go do powrotu do Petersburga. Wysłano do Rieski wojsko, które dało dwie salwy i rozproszyło tłumy. Zarząd kolejowy spodziewa się, że będzie mógł znowu ruch przywrócić.

Petersburg. Strejkujący zecerzy zgodzili się na dostarczanie wydawcom dzienników tylu robotników, ilu potrzeba do złożenia jednej gazety o charakterze czysto informacyjnym. Uchwalenie porządku, w jakim dzienniki mają wychodzić, po zostawiono wydawcom. Dzisiaj mają wyjść w ten sposób „Birżew. Wiedomosti".

Z prowincji.

Rostow. (Pet. aj. tel.) Zastrejkowali robotnicy portowi, nie stawiając żadnych żądań. Strejk ma za cel poparcie strejku załogi okrętów.

Z Helsingforsu.

Helsingfors. Komitet robotniczy oświadczył się za przestaniem strejku. —

Helsingfors. Pogrzeb członków „białej gwardji", którzy padli w walce z „czerwoną gwardją", a wśród nich kilku oficerów rozwiązanej armji finlandzkiej, oraz pewnego architekty, odbył się przy licznym współudziale publiczności, bez zamącenia spokoju.

Sztokholm. „Svenska-Telegram Byran" donosi z Helsingforsu, że policmajster Malm otrzymał na własną prośbę dymisję. Urząd jego czasowo sprawować będzie podpułkownik sztabu jeneralnego Berg. —

Zaburzenia w Sebastopolu.

Londyn. (Tel. wł.) „Standard" donosi z Odessy, że wśród tamtejszej ludności panuje wielkie zaniepokojenie z powodu niepewnych wieści o buncie w Sebastopolu. Druty telegraficzne między Sebastopolem a Symferopolem poprzecinali rewolucjoniści. Kozacy w Sebastopolu pełnią znowu służbę policyjną.Konsulowie: Francji,Włoch i Niemiec otrzymali pełnomocnictwo do wezwania okrętów z Bosforu dla ochrony swych poddanych. Dla poddanych angielskich 20 parowców stoi w pogotowiu. —

Z Kaukazu.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) Według telegramu szefa okręgu Sangieul do jenerała Gołuczkapowa, Tatarzy w liczbie 2000 wykonali regularny atak na wojsko rosyjskie. Walka trwała do godziny 3 po południu. Zajęli oni bardzo korzystną pozycję. Po bombardowaniu ze strony wojsk rosyjskich wywiesili Tatarzy białą flagę i prosili szefa okręgu, aby przybył do ich obozu. Połączenie z Sangieul jest przerwane. Ludność okoliczna jest nieprzyjaźnie usposobiona dla Rosjan.

Fabryka bomb.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu, że w pobliżu Sebastopola koło Balahlam wśród skał odkryto fabrykę bomb w której znaleziono 80 bomb gotowych. Aresztowano kilku robotników.

Z prowincji nadbałtyckich.

Ryga. (Tel. wł.) Na lokal niemieckiej samoochrony rzucono wczoraj piroksylinową bombę. która eksplodowała z wielkim hukiem. Trzech członków samoochrony odniosło rany. Wybuch zrobił w domu wielkie spustoszenie.

Ryga. (Tel. wł.) W Kurlandji, w miejscowości Autt, przyszło wczoraj do zaciętej walki między bandą rewolucjonistów a ścigającymi ich żołnierzami. Jeden rewolucjonista zginął, jeden został ciężko ranny, a jeden sam sobie życie odebrał.

—o—

Akcja rządu.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Petersburga Rada ministrów odbyła wczoraj w nocy posiedzenie, na którem miano uchwalić nadzwyczajne zarządzenia na wypadek rozszerzenia się niepokojów. — W miejscowościach, — w których wybuchną zaburzenia, ma być ogłoszony stan wojenny. W Petersburgu w razie rozruchów ma być mianowany gubernator z daleko idącemi pelnomocnictwami. —

Przeciw anarchji.

Moskwa. Zgromadzenie „Związku wszechrosyjskiego" postanowiło bezzwłocznie przystąpić do przygotowania planu wspólnego postępowania wobec gwałtów anarchistycznych. —

Kwestja agrarna.

Ryga. Wczoraj ukończył tutaj swoje obrady kongres inflancki gospodarzy rolnych, w którym brali udział byli łotyscy posłowie do Dumy: Ossoliec i Bremer. Kongres przyjął rezolucję, iż dobra szlacheckie, koronne i kościelne, o ile należą do korporacji, mają być rozparcelowane na korzyść bezrolnych na zasadzie dobrowolnej ugody. Jako minimum oznaczono 20 dziesięcin.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 7-go sierpnia.

— *Rzemieślnicy przeciw konfekcjonerom.* Ogólne protestujące zgromadzenie rękodzielników grupy odzieżowej odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem pod przewodnictwem p. Kalczyńskiego w sali posiedzeń Rady miejskiej. Odkładając szczegółowe sprawozdanie do numeru wieczornego, podajemy tu rezolucję, uchwaloną na zgromadzeniu jednomyślnie. Rezolucja ta jest następująca:

Zgromadzeni dnia 6 bm. w sali Rady miasta w Krakowie rękodzielnicy grupy odzieżowej, a to krawcy, szewcy, kuśnierze i pokrewne im zawody, oświadczają się stanowczo za przyjęciem §§ 14 i 38a noweli do ustawy przemysłowej w dosłownem brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów i protestują najsilniej przeciw spełnieniu żądania konfekcjonerów, gdyż zgromadzeni tutaj przewidują na wypadek spełnienia ich żądania niebezpieczne i dotkliwe skutki na przyszłość dla rzemiosła, a nadto dotychczasowy stosunek rzemieślników do konfekcjonerów szkodziłby pod każdym względem bytowi, rozwojowi i dobrej sławie naszego rzemiosła.

Twierdzenie konfekcjonerów, jakoby przez wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy była odebrana krociom robotników możność za-

robkowania i tym sposobem narażeni będą na utratę codziennego chleba, jest niczem nie uzasadnione, przeciwnie, dopiero przez wprowadzenie w życie tej ustawy, robotnik z kwalifikacją będzie mógł ocenić swą pracę i osobę, a obecnie jest pros tym tandeciarzem, tak zwanym „partaczem". Równocześnie nadmieniamy, że nie mamy zamiaru ukrócić praw należących się konfekcjonerom, lecz nie zgadzamy się, aby ci bezprawnie, nielegalnie wkraczali w szranki naszego zawodu, skutkiem czego dotkliwą ponosimy stratę.

Zgromadzeni upraszają Wysoką Izbę Panów, aby §§ 14 i 38a noweli do ustawy przemysłowej, uchwalone przez Izbę Posłów, bez najmniejszej zmiany zatwierdzić raczyła".

— Zapiski osobiste. Dyrektor policji dr. Michał Flatau z dniem dzisiejszym rozpoczął kilkutygodniowy urlop. W urzędzie zastępuje go radca policji p. Władysław Swolkien, który wczoraj powrócił z urlopu.

Również powrócił z urlopu komisarz dr. Józef Broszkiewicz i objął kierownictwo departamentu bezpieczeństwa publicznego.

—Z Komitetu pań pracujących przy państwowych władzach i urzędach w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Dwuletnie starania nasze o unormowanie sta nowisk naszych, dotąd nie związanych żadną umowa prawną i pozbawionych opieki państwowej, zo stały nareszcie pomyślnym skutkiem uwieńczone, Rząd bowiem, wydając rozporządzenie wszystkich ministerstw z dnia 15 lipca b. r. posady nasze sta bilizował i systemizował. Po pięciu więc latach służby spędzonej nieprzerwanie i zadawalniająco przy jakimkolwiek urzędzie państwowym, wyjąwszy pocztę i kolej, każda z nas ma prawo ubiegać się o posady dekretowej pomocniczki kancelaryjnej z roczną płacą, zależnie od danej miejscowości, do której przywiązano zapewnienie emerytury oraz oświadczeń pogrzebowych na wypadek śmierci. Wprawdzie warunki, umożliwiające zdobycie tej posady, są ciężkie, a miejscami nawet niezności, przecież przyznać należy, że akcja nasza, której początek dał Kraków, a która biegła wraz z akcją kolegów — jak na początek — dała nam sukces niemały.

Dzieląc się powyższą wiadomością z koleżankami, pragniemy przy sposobności dać wyraz przykremu obowiązkowi i z konieczności, aby przyszłość uwolnić od takich uczuć koleżeńskich, napiętnować postępowanie niektórych pań, zwłaszcza tak zwanych sądowniczek z c. k. sądu powiatowego, ul. św. Jana, w liczbie 12 i kilka z c. k. Wyższego sądu krajowego. Teraz te panie przekonają się, iż ofiarnością i mozołem swych współkoleżanek korzystać będą z polepszenia i zabezpieczenia swego losu. Tyle wystarczy. Na przyszłość przecież może uwierzą one, że chcąc coś zdobyć i zdobycz trwale utrzymać, trzeba iść razem, zgodnie, z jednakową miarą dobrych uczynków — i rzecz najważniejsza — bez szkodzącej sprawie ogółu apatji koleżeńskiej

— Składki na Wawel. Dnia 28 lipca 1906 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej otwarcie puszek składkowych na odnowienie Zamku Królewskiego na Wawelu. Zawartość puszek wynosiła razem 48 kor. i 50 h. p. Ulanowska złożyła pieniądze, które jej przyniesiono i nadesłano mianowicie: Do ks. pam. znajdującej się u p. Ulanowskiej wpisały się następujące osoby. Z wkładką 10 kor. prof. Kader, p. Ksawery Zaleski z Ukrainy; z wkładką 4 kor. pna Helena D'Abancourt, prof. Tadeusz Korzon z Warszawy, prof. Teodor Wierzbowski z Warszawy; z wkładką 1 kor. pna Marja Rejówna z Przesławic, p. Nowodworski z Warszawy, pna Żeleszkiewicz z Krynicy. Razem 53 kor. Za pośred. Redakcji „Czasu" p. Franciszek Wańkowicz z Litwy 25 rub. czyli 62 kor. i 75 hal. i p. NN. 2 kor., p. Witold Pniewski 7 kor. i 97 h., pna Lucyna Sporn z Kęt 3 kor. i 40 hal.; prof. Milewski wygrane w karty 3 kor., p. Eustachy Chronowski, właściciel Grand Hotelu 100 kor. Razem 179 kor. i 21 hal. Ogólna suma składki obecnej wynosi 280 kor. 1 46 hal., która złożona została do Kasy oszcz. miasta Krakowa w ks. Nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 135.837 kor. z tych przeznaczono 116.579 kor. i 48 hal. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe. — Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 28 października b. r. w domu p. Ulanowskiej Ul. Garncarska l. 15, między godziną 4 a 8 popołudniu. — Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

—o—

Pół kilo za 2 centy.

Zdarzyło mi się być na Kazimierzu. Okropny świat! Zapomniany, zaniedbany, nieznany... Idę, nie wiedząc jak omijać cuchnące rynsztoki, stosy śmieci i gromady brudnych dzieci.

Wtem słyszę wołanie:

Pół kilo za 2 centy.

Patrzę, żyd waży czereśnie zgniłe, ale to zupełnie zgniłe i sprzedaje pół kil. za 2 centy. Cisną się dzieci żydowskie, cisną nędzarze katolicy, którym los każe mieszkać w tej dzielnicy i wszystko to chwyta, skupuje i pożera zgniłe owoce. Czyż sumienie ludzkie powinno pozwolić na coś podobnego? Czyż owoc wyrzucony z handlu jako już zepsuty, lub owoc w drodze zniszczony nadaje się na sprzedawanie pomiędzy najuboższą ludnością? Czyż sanitarne przepisy istnieją tylko dla śródmieścia? Jeżeli wogóle przy sprzedawaniu owoców powinien być rozciągnięty nadzór bardzo staranny i kontrola ścisła, to przedewszystkiem odnośna władza powinna czuwać nad tem, ażeby owoce zepsute były niszczone, a nie sprzedawane pół kil. za 2 centy!

Jest to tylko środek na rozszerzanie rozmaitych chorób! **J. S.**

—o—

NEKROLOGIA.

Stefania H e n o c h ó w n a, uczenica seminarjum naucz. zmarła w Dębnikach pod Krakowem przeżywszy lat 19.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

we wtorek po raz I-szy: **„Samson i Dalila"**, opera w 4 akt. Saint-Saensa;

we środę po raz I-szy **„Posłaniec Nr. 6666"**, operetka w 3 aktach Ziehrera;

we czwartek po raz V-ty: **„Opowieści Hoffmana"**, opera fantastyczna w 4 akt. Offenbacha;

w piątek po raz I-szy: **„Cyganerja"**, opera w 4 aktach Puciniego; —

w sobotę po raz II-gi: **„Samson i Dalila"**, opera 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem. —

TELEGRAMY.

(Z dnia 7-go sierpnia.)

Katastrofa okrętowa.

Kartagena. 10 uratowanych z parowca „Sirio", zmarło wkrótce po wysadzeniu na ląd.

Madryt. Dzienniki donoszą, że podoficerowie parowca „Sirio" zostali uwięzieni. Władze zarządziły śledztwo.

Madryt. Oficjalnie zaprzeczają, jakoby kapitan parowca „Sirio" popełnił samobójstwo.

Ministerstwo zażądało kredytu na wsparcia dla rozbitków.

Zatonięcia statku.

Kopenhaga. Norweska barka „Hamlet", wioząca ładunek soli, rozbiła się w nocy koło Hessloen. Załoga ratowała się w łodzi, która się również rozbiła. Kapitan, sternik oraz 3 marynarzy zatonęli, 3 ranni uratowali się. Dotąd wydobyto 2 trupy.

—o—

Ischl. Cesarz o 2 po południu udał się na polowanie do Eisenerz.

Budapeszt. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa sądowa w sprawie Jekelfalusy Kovaca. Roz prawę z powodu niezałatwienia jeszcze wszystkich formalności odroczono do jutra.

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRE, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

JERZY ORWICZ.

Z życia.

(Ciąg dalszy)

Zaturkotała dalej maszyna singerowska i płynęły słowa potoczyste z ust matczynych; a Hala przy małej lampce kuchennej, na twardym stołku, siedziała skulona nad otwartą książką, zaciera;ąc ręce zziębłe.

Ściskało się jej serce w bólu niewysłowionym; ona ukochała ten świat wiedzy olbrzymi, nieskończony, ukochała nie dlatego, że ma jej kiedyś zapewnić byt materjalny, ale że jest tak potężny i wspaniały! Otwierały się przed nią coraz nowe horyzonty, czuła się ogniwem jakiegoś wielkiego, wszechludzkiego koła, a wobec te go drobne troski o chleb powszedni jakże bezgranicznie marne się jej wydawały!

Ambitne marzenia dziewczęcia sięgały daleko.

Nie myślała o cichej i skromnej pracy nauczycielskiej. Ona pójść musi dalej, dalej! Pójdzie tą świetlaną drogą wiedzy aż tam, kędy myśl śmiała sięga i toruje nowe szlaki; pójdzie silna wiarą i zdobędzie uznanie, sławę!...

Przymykała oczy i marzenia oplątywały ją siecią tajemną, migotały miraże niepochwytne, a czarodziejsko barwne i kuszące. Widziała świat inny, wysubtelniony, rozkosznie piękny, świat ideału.

A gdy się budziła z tych snów, patrzyła zdziwionemi, jakby oślupiałemi, oczyma na rzeczywistość. Turkotała znów maszyna, kłóciła się jakaś pokojówka z jej matką, o źle przyszyte rękawy, swędziło żelazko węglowe w kącie, a przez źle opatrzone szyby wciskał się wązką strugą chłodny, przenikliwy powiew, od którego płomyk lampy trwożliwie migotał.

Hala naciągała na siebie wielką, szarą chustkę matczyną, zakrywała dłońmi uszy i zagłębiała się w książkę, ale często potrzebowała dłuższej chwili czasu, aby módz opanować się, skupić całą uwagę na zadaną sobie lekcję.

Czasem ogarniało ją bezmierne zniechęcenie. Niemoc fizyczna obezwładniła ciało i duszę w pół dziecinnną napawała smutkiem i goryczą. Źle odżywiana, Cipusia przytem nigdy jeszcze nie zaznała prawdziwego odpoczynku, nie widziała wsi cichej, borów zielonych, łanów zboża skąpanych w blasku słonecznym...

Jedyne okno małej kuchenki wychodziło na mur szary, na którym wilgotne plamy, łamały się w fantastyczne linje. Hali zdawało się, że ma wiecznie przed sobą olbrzymią, wypełzłą mapę.

W podwórzu gwar był nieustanny. Cały legjon hałaśliwych, zamorusanych dzieciaków wyprawiał tam harce; najrozmaitsi przekupnie od rana do wieczora wykrzykiwali w niebogłosy, a zachwalając swój towar, zaglądali natrętnie do okna izdebki parterowej; żebracy, wyśpiewujący ochrypłym głosem litanje, kolędy i krakowiaki zawsze na tę samą monotonną nutę także mieli szczególną do tego okienka na ubocznu predylekcję.

Ogłuszona hałasem płynącym z zewnątrz, łączącym się z turkotem maszyny, zrzędzeniem w domu, wpadała coraz częściej w rozstrój nerwowy, z którego sama przed sobą nie umiała dokładnie zdać sobie sprawy. Był to stan takiej męki, takiego targania wszystkiemi fibrami duszy, że aż lęk ją brał, bo mąciły się jej myśli, powtarzała nieraz machinalnie jakiś frazes z lekcji zadanej, nie mogąc go w żaden sposób przyswoić. Teraz, od pewnego czasu, zawisła nad jej głową nowa, ciężka troska. Trzeba było zapłacić wpisowe.

Przypomnieli jej już o tem kilka razy, wykreślą ją niewątpliwie z listy uczennic, muszą to zrobić dla przykładu... tak!... zrobią niewątpliwie; oni nie pojmują, że ja nie mogę.. że ja doprawdy nie mogę! Jeszcze dwie inne odwlekały do ostatniego terminu, zapłaciły jednak wszystkie... wszystkie. Tylko ona!... tylko ona musi cierpieć te męki niepewności... Co się stanie?... Co będzie, jeśli matka powie: „Dość tego!... Zapłacić nie mogę, nie mam z czego, rzucisz nauki i już!"....

A zresztą, czyż sama nie wie, że w domu nie ma ani grosza! W sklepiku, wiktuały dają jeszcze na kredyt do czasu; ale trzeba widzieć, jak się krzywi sklepikarka, kiedy Hala stanie cichutko przed ladą. Czasem udaje, że jej nie widzi wcale.

Dziesięciu innych klientów wyekspedjuje, zanim raczy zwrócić się do niej, i to zawsze gniewnie, opryskliwie:

— A proszę tam powiedzieć mamie, że już wielki czas, aby przyszła się porachować ze mną! Kto to widział tak robić?... My także ludzie biedni, nie możemy czekać tak długo! Niech że matka, za procent choć tę sukienczynę dla Stasi wykończy — dodała dziś niby uprzejmiejszym tonem, wciskając jej w rękę robotę.

— Dobrze, powiem mamie — odrzekła cicho Hala głosem, w którym drżały tłumione łzy.

(Dokończenie nastąpi.)